

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, 25. Sierpnia. — Na posiedzeniu dzisiejszym izby drugiej wystąpił generał Radowitz, jako król, komissarz z objaśnieniem w sprawie niemieckiej. Coś się aż do czasu nadania Niemcom ustawy związkowej. Przyznaje, że nieuwzględniono chwalebnych usiłowań i dla tego czynności zgromadzenia związkowego na zewnątrz były bez żadnego znaczenia, a na wewnątrz wcale niedostateczne. Przy sporach pomiędzy rządami a rządami niemieckimi, lub stanami a rządami kwestia o właściwość stawała na przeszkodzie wszelkim uchwałom, tak że tylko władza związku było wystawiona na pośmiewisko. Zapowiedziane i przyrządzone prawa pozytywne nie przyszły do skutku, interesu partykularnego krajów niemieckich względnie do siebie nie było można przewyciężyć. Usiłowania przeto władzy związkowej (bundestagu) stały się przedmiotem powszechnej pogardy. Podzielali te uczucia nie tylko stronnictwa rewolucyjne, ale jeszcze dobrze myślący. Jeżeli chcemy, aby rewolucja się zakończyła i to nie tylko za pomocą kontrrewolucji, czyli broni, potrzeba zaprowadzić polityczny porządek osnowany na jedności narodu pod warunkami sprawiedliwymi i podobnymi do wykonania. Rząd królewski przeto całą sprawę zawsze brał pod głęboką rozagę. W przeszłym roku następczo się kilka środków, a między temi utworzenie państwa związkowego na drodze postanowienia dyktatorskiego. Tak pojmowało zgromadzenie frankfurckie swoje powołanie. Przyszłość okaże, co o jego usiłowaniach sądzić. O błędach jego niemożna przemilczeć. Pojmowało zgromadzenie to państwo związkowe jako jedność, a nie jako państwo państw, które jedynie Niemcy przedstawiają. Taką jedność można tylko było przeprowadzić przez terroryzm, rewolucję, którą się większość nawet zgromadzenia brzydziła. Jego stanowisko wymagało porozumiewania się z rządami, bez których tylko było można niszczyć, a nie budować gmach ojczysty. Ową większość zarzucić można układy z politycznymi swymi przeciwnikami, które konstytucji z dn. 28. Marca tak przeważną demokratyczną zasadę nadawały. Rząd pruski miał wybór pomiędzy starym związkiem państw a nowym państwem związkowym. Rząd nie poszedł drogą na pozór łatwiejszą, nie mógł nią się puścić, bo droga ta była niesprawiedliwa i nieroztropna, niesprawiedliwa, bo przekraczała przeciw przyrzeczeniom danym narodowi niemieckiemu, nieroztropna, bo uwieczniała rewolucję. Walka rządu pruskiego przeciw rządowi byłaby walka za jednolitość niemiecką. Następna wojna byłaby wojną o śmierć lub życie, nie tylko przeciw rządowi, ale jeszcze przeciw monarchiom.

Rząd pruski pragnie wejścia wszystkich krajów niemieckich do ściślejszego państwa związkowego. Jeżeli które z nich nie wstąpią do związku, natenczas ich obowiązywać będzie akt związkowy dawny (Bundesakt), lubo podstawa jego faktem jest zachwiana. Zanim stosunki na nowo się utworzą, potrzeba urzędów tymczasowych. Do takich policzyć należy ściślejczy związek z 26. Maja r. b. Głównym jego zamiarem jest wspólne wypracowanie konstytucji, która ma być przedłożoną przyszłemu sejmowi. Prusacy pozwolą tylko na zmiany w rzeczach mniejszej wagi, innych niedopuszczają. Czyli się spełnią przeto życzenia Niemiec, zawisło od zgody na nasze dzieło. Od waszego zdania także wiele zawisło. Wy i wszyscy rzetelni Niemcy nie będą zarzucać rządowi, że Austrię z Niemiec wyrzuca, że chce Niemcy rozszarpać, bo wiecie, jakie ofiary przyniosły Prusy jako mocarstwo europejskie. Prussy nie chcą brać, tylko dać, nie tylko mocne wewnątrz, ale na zewnątrz dają pomoc tak wdzięcznym jako niewdzięcznym.

Prezes następnie oświadczył, że akta dotyczące sprawy niemieckiej zostały złożone w biurze izby. Oprócz tych oświadczeń niczem się więcej zgromadzenie w tym dniu nie zajmowało.

Komissya wysadzona do przejrzenia okrojowanej konstytucji przyjęła pierwsze dwa paragrafy o terytorium pruskim, a więc przez to odrzuciła uchwałę frankfurcką, podzielenia w. księstwa poznańskiego linią demarkacyjną na dwie nierówne części. Demarkacją tą nigdy się nie zajmowaliśmy, bo głębokim było przekonaniem naszym, iż nieprzyjdzie do skutku, jako wiele innych patryotycznych niemieckich wymysłów.

Drezno, dn. 24. Sierpnia. — Król nasz powrócił onegdaj z Lipska i wrócił według jednych do Pillnitz według drugich do Koenigstein. Pewną atoli jest rzeczą, że w Lipsku doznał złego przyjęcia. Naprzód był przymuszony opuścić teatr, gdzie go wyswistano. Kiedy opuścił teatr, towarzyszył mu tłum aż do hotelu »zum grossen Blumenberge«, w którym zazwyczaj stawa, wyprawiając mu serenadę śpiewem Heckera, krzykiem i świstaniem. Policji udało się tylko jednego schwytać wichrzyciela.

Wiesbaden, dn. 20. Sierpnia. — Wkrótce u nas zwołanym zostanie powiększony kontyngens. Dotąd stanęły dwa bataliony liczące 1600 szeregowców i bateria artylerji, jako tymczasowy kontyngens.

Szwajcarya.

Lausanne, 19. Sierpnia. — (Eidgen. Zeit.) Sto sześćdziesięciu wychodźców bawarskich, heskich i pruskich ma zamiar wrócić do domu przez Francję. Z Neuchatelu wciąż wyjeżdżają niemieccy wychodźcy. Przeciwnie zaś Polacy, którzy tam przebywali i Szwajcaryę opuścili, wracają napowrót, ponieważ policja francuska i sardyńska opierała się ich podróży, mówiąc, że Polacy mają zamiar puścić się na wschód do Węgier przez Turcję, na co rządy francuski i sardyński zezwolić nie mogą.

Anglia.

Londyn, dn. 21. Sierpnia. — Przed kilku dniami przywieziono do Liverpool pewną ilość żelaza północno-amerykańskiego, które co do ceny i jakości nieuchodzi bynajmniej angielskiemu, a co do dobroci prawie je przewyższa. To zrobiło tu niemałe wrażenie, gdyby dotychczas Ameryka północna i południowa były głównymi konsumentami żelaza angielskiego, a tym sposobem znalazł się dla przemysłu angielskiego konkurent niebezpieczny.

W czwartek wieczorem odbyło się znów zgromadzenie w Westminster na rzecz Węgrów. Przewodniczył członek parlamentu Lushington, i w mowie swojej oświadczył, że lubo wielką sympatią ma do sprawy węgierskiej, życzyłby sobie jednakże, aby demonstracye ograniczyć na wezwania ministerstwa, aby te protestacye założyły przeciw obchodzeniu się Austrii z Węgrami. Lord Nugent pomiędzy innemi powiedział: »pamiętać należy, że był czas, gdzie wielki dyplomata angielski, lord Chatham, szczycił się, (i u niego było to prawdą), że w Europie ani jeden strzał amantni paść niepowinien bez przyzwolenia Anglii. Należy rządowi o tém przypomnieć (oklaski). Należy nam na lorda Palmerstona napierać, albo raczej go wesprzeć. Ale nie przystoi narodowi wielkiemu, jak Anglia, słów silnych używać, jeżeli czynami równie silnymi poprzeć ich nie myśli. (Oklaski.) Niedawno jeszcze temu sprawa węgierska ludowi angielskiemu nierzetelnie wystawioną była. Opinia angielska w przedmiocie owym była wykrzywiana. (Wolają: »Times!« Gwizdanie). Potwarza i przekupna prasa ducha tego pohańbiła. (Szemranie.) Lecz w ostatnich kilku tygodniach chwiejący się powzięli mocne przekonanie, i w marzeniach ich sennych zaszła zmiana.« Lord zakończył mowę swoją wystawieniem postępów jakie Węgrzy uczynili. Zgromadzenie uchwaliło podziękować dziennikom Sun, Daily News, i Advertiser za ich artykuły w sprawie węgierskiej pisane.

Francya.

Paryż, dn. 23. Sierpnia. — Opinion publique zaręcza, iż Ludwik Napoleon długo był chory na cholerynę, na którą zapadł w Rouen, a teraz dopiero całkiem wrócił do zdrowia. Nie wieleby żał po sobie zostawił, choćby go była prawdziwa cholera przeniosła na pola elizejskie.

Minister budowy publicznych oddał pałac St. Cloud prezydentowi rzeczypospolitej, chociaż uchwałą zgromadzenia narodowego tylko pałac Elisee przeznaczonym był dla niego na pomieszkanie.

Monitor ogłasza sprawozdanie ministra sprawiedliwości do L. Napoleona przesłane, w którym mowa jest o zamianowaniu komisji do przeprowadzenia reform w kodeksie karnym. Nie masz np. w kodeksie wzmianki

o ukaraniu Francuzów, którzy zagranicą dopuścili się zbrodni i zbiegli do Francji. Według teraźniejszych praw niemogą być takie zbrodnie karane we Francji, a wydanie Francuza prawem jest zakazane. Minister rozbiiera także kwestyę względem tymczasowego uwięzienia podejrzanych i poleca pod tym względem zmianę. L. Napoleon zupełnie się zgadza z wnioskiem ministra, i zamianuje komisyją w tym celu złożoną z prawników i czterech reprezentantów.

Pomiędzy naczelnikami socjalizmu, będącymi na wygnaniu w Londynie, a tutajszymi, zawiązała się zwawa korespondencya. Niektóre listy wpadły w ręce prefekta policyi Rebillota. Dowiadujemy się jako o rzeczy pewnej, że żyjący na wygnaniu republikanie nalegają, ażeby w czasie feryi zgromadzenia narodowego przedsięwzięto silną manifestacyą, paryscy zaś niechęć tak pośpiesznie działać.

W ł o c h y.

Bolonia, dn. 13. Sierpnia. — Jeńców z korpusu Garibaldeggo odesłano do fortec austriackich, gdzie ciężko taczkami pracować muszą. Z Weronony donoszą, że stawia ich pod sąd wojenny. Mówią, że żona Garibaldeggo podobno w Chioggia z zbytecznego sił wycieńczenia umarła.

W Ferrarze wybuchła cholera, a w Rovigo i Vicenzy na dobre się szerzy. W Forli są wojska papieskie, chcą im przydać Szwajcarów na oficerów. Członkowie władzy municypalnej w Mantui podali się wszyscy do dymissyi, gdyż ta prowincya ma zapłacić wszelkie długi, jakie w ostatnich czasach na ziemi jej zaciągnięto. Komissarz i feldmarszałek austriacki tak się dla tego gniewem unieśli, iż na każdego radcę miasta nałożyli karę pieniężną od 2 do 3000 złotych.

Lloyd donosi z tygrysią radością o schwytaniu 15 legionistów Garibaldeggo przekradających się w ubiorach księżych do Wenecyi. Sąd doraźny wskazał wszystkich na rozstrzelanie, a dziennik ten ze zwierzęciem rozpamiętaniem natrzasa się z nich w ohydny sposób.

Feldmarszałek Radetzky wydał znowu proklamacyą do mieszkańców miasta, donosząc im o zawarciu pokoju z Piemontem i wzywając ich, aby się poddali. Proklamacya brzmi jak następuje: „Pokój z Piemontem jest zawarty. To wam ostatnią odbiera nadzieję, jaką mieli jeszcze niektórzy między wami, spodziewając się, że wojna na nowo się rozpocznie. W innych częściach Włoch powraca szczęście, bo zwolna powraca pokój i porządek legalny. Ludy uwolnione od postrachów anarchii, wyglądają z odradzającym się zaufaniem nowej epoki. Stronictwo, które was opanowało, sprawuje, że wy jedni trwacie jeszcze w uporze przeciwko rządowi, który wam ofiaruje wszelkie rękojmie legalnej wolności i rozsądnego postępu, czego na próżno szukacie pod rządem rewolucyjnym, utrzymującym się kosztem waszego mienia. W tej chwili stanowczęj, raz jeszcze podnoszę głos mój, napominając was ostatecznie, abyście zeszli z drogi, która nie dając wam ani pożytku, ani żadnej nadziei pomyślności, doda tylko nowe klęski do tych, któreście już ponieśli dla sprawy bez ratunku. Aby położyć koniec tym klęskom, raz jeszcze oświadczam, że wam ofiaruję te same warunki, które wam podał w odezwie mojej z dnia 4. Maja, t. r.: 1) poddanie się całkowite i bezwarunkowe; 2) oddanie wszystkich warowni, arsenatów i całego miasta, które wojsko moje obsadzi. Oddane być mają także wszystkie budowle wojenne, z jakiegokolwiek czasu, wszystkie zakłady publiczne, materyał wojenny wszelaki, czy to publiczny, czy prywatny. Natomiast pozwalam, jak dawniej pozwalałem: 1) każdemu bez różnicy wolno opuścić Wenecyę, czy to lądem czy morzem; 2) ogłoszona będzie amnestya dla wszystkich prostych żołnierzy i podoficerów lądowego i morskiego wojska. Przyjmując te warunki, uczynicie krok pierwszy na tej drodze, która jedynie uleczyć może złe, które minęło, a zapewnić szczęście które przyjdzie.”

Medyolan, dnia 14. Sierpnia. (podp.) Radetzky.

A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 25. Sierpnia. — Dziś z rana nadeszła z Triestu następująca telegraficzna depesza: c. k. feldmarszałek porucznik Standeisky do c. k. ministerstwa wojny: w tej chwili odbieram od wiceadmirała Dahlrupa wiadomość, że Wenecya poddała się na łaskę.

Triest, dnia 25. Sierpnia 1849. Wieczorem.

C. K. komendantura wojskowa.

G a l i c y a.

Lwów, dn. 21. Sierpnia. — Dnia 17. t. m. o godzinie 3½ z południa wszczął się w Brodach w drewnianym domu przy ulicy lwowskiej pożar przez nieostrożność, który dla nadzwyczajnej posuchy i silnego wiatru północno-wschodniego coraz więcej się szerzył, tak dalece iż dopiero 18. rano zdolano ugasić ogień. Według doniesienia z urzędu obwodowego zloczowskiego spaliło się około 400 budynków, pomiędzy którymi łaciński kościół parafialny i ratusz stały się pastwą płomieni. Szkoda, której w tak krótkim czasie z pewnością oznaczyć nie można, jest bez wątpienia bardzo wielka i dotknęła bardzo wiele ubogich rodzin; to tylko jeszcze za szczęście począć należy, że przy tak wielkiej klęsce nikt śmierci nieponiósł. Mieszkańcy Brodów, którzy każdego czasu spieszyli z pomocą pogrzebionym nieszczęsnymi wypadkami współobywatelom w innych częściach kraju przez znaczne składki, liczą słusznie na znaną ludzkość spółobywateli w kraju, iż ci obecnie starać się będą ulżyć ich nieprzewinionemu nieszczęściu. Starostowie obwodowi otrzymali w tym względzie od prezydium krajowego upoważ-

nienie do zbierania dobroczynnych składek w swoich obwodach. Wpływające dary przesłane będą natychmiast do urzędu obwodowego w Zloczowie do rozdania w drodze magistratu brodzkiego i przez tamtejszy wydział miejski.

W ę g r y.

W chwili, kiedyśmy poraz pierwszy otrzymali buletyn Paszkiewicza, o poddaniu się bezwarunkowemu Görgeja Rossyanom, oświadczyliśmy w naszych aforyzmach politycznych, że głównie Anglia i Francya przyczyniły się do układów. Patrząc na wypadki od kilkudziesięciu lat w Europie przyzwyczailiśmy się do interweny angielskich i francuskich, które w samą porę przychodzą, jak w dramatach starożytnych Deus ex machina. One odgrywają zawsze rolę pojednawców, ale tak zdradliwych, że niepozwoła nawet upadającemu narodowi płakać nad swoją niedolą. Biegłość ich pod tym względem tak jest doskonała, tak umieją upatrzeć w każdej sprawie narodowej pośrednika, że skoro ujmą jego przekonanie, cała sprawa upada. Dopatrzyli więc Anglicy Görgeja, jako prawdziwego reprezentanta teraźniejszej madziarszczyzny i tak go obrobili, że już oddawna starał się pogodzić z Austryą. Ale potem jeszcze niebyła pora, gdy Windischgrätz zmuszonym był uciekać do Preszburga, lubo i wówczas przebakiwano dość wyraźnie, że ma Austrya rozumnego pośrednika wśród szeregów węgierskich, tylko jeszcze jemu cały szereg szaleńców przeszkadza do zgody z Austryą. Tym rozumnym pośrednikiem był według dzienników ówczesowych wiedeńskich Görgej i każdy wówczas był przekonany, że dzienniki te starały się go zgubić i w oczach patryotów węgierskich ogłosić zdrajcą. Nikt przeto nie wierzył rozgłoszonym wówczas wieściom. Teraz po użyciu doświadczeniem dyplomacji austriackiej, zakazali gazetom podczas toczących się powtórnie układów zamieszczać wiadomości z teatru wojny. Każdy rozumiał, że źle stać musi z armiami cesarskimi, kiedy do takich środków rząd austriacki uciekać się musi, a tu rzeczywiście chodziło tylko, aby Görgej przed czasem nie został skompromitowany, jak wówczas kiedy wchodził w zmywy z Windischgrätzem. Dziwnie więc była sprawa skombinowana, że Görgej całej sprawy na raz w ręce wrogów oddać nie mógł. Nie pomogła mu otwarcie zawiązana targowica węgierska w Preszburgu, złożona z samych magnatów węgierskich, którzy mieli swoich pośredników u samego Görgeja, bo zbyt otwarcie piętno zdrady nosiła na czole. Cała ta klika magnatów z Görgejem jako najpopularniejszym wśród armii, obrobionym przez najrzeczniejszą w świecie dyplomacyą, upatrzyła chwilę do wystąpienia otwartego, gdy Koszut chciał zdać naczelnemu dowództwu Bemowi nad całą armią węgierską. Dowiedział się o tem Görgej przez rozgłoszoną tajemną targowicę, spieszył co prędzej na południe ze swoim korpusem, któremu rossyjskie wojska ustępowały z drogi, aby jak najrychlej stanął wśród armii zgromadzonych węgierskich i tam wśród grona generałów wystąpił z mową, że jest Węgrem czystym, że nie da się uwieść w sieci przez stronictwo polskie zastawione, bo te uwiklałyby jego ojczyznę w wojnę bez końca i dla tego woli się poddać Rossyanom, niż Bemowi przedstawiającemu interes Polski. Trudno dziś dociec wszystkich włókien, tej dyplomatycznej tkaniny, ale czas okaże, że interes magnatów węgierskich był polem obszernym, na którym mógł się przyjąć chwast dyplomatyczny przez Anglię zasiany, a którego kwieciami dojrzałym stał się Artur Görgej, po którym naród węgierski spodziewał się nie zdrady, ale wybawienia od ciężącego jarzma na nieszczęśliwych Węgrach dynastji habsbursko-lotaryngskiej. Powtarzamy jeszcze raz, jak przed kilku dniami, że Węgry w swém ukształceniu politycznym nieprzeszły poza ukształcenie Polski z roku 1834.

Bem, Dembiński, Gujon, młodszy Perczel udali się z swojemi korpusami do Siedmiogrodu. Co dalej działać zamysłają niewiadomo. Hajnau dowodzi w buletynach, że Görgej przynuszonemu został do działania jak działał, przez jego jenialne poruszenia, gdyż zagroził mu wszelki odwrot. Takiego kłamstwa nie dopuścił się Paszkiewicz, i wprost przyznał, że Görgej dobrowolnie, bez powodów strategicznych Rossyanom się poddał. To więc poddanie się Moskwie Görgeja korci Austriaków.

T u r c y a.

Konstantynopol, dn. 5. Sierpnia. — Rossya przyrzekła Austrii poskromienie rewolucji węgierskiej i żądała w nagrodę nadbrzeża zatoki Cattaro nad morzem adryatykiem. Austrya na to żądanie przystała. Okoliczność ta stała się przedmiotem dyplomatycznych not mocarstw interesowanych. Najwięcej ten punkt układu między Austryą i Rossyą obchodził Anglię i Turcyę, albowiem zatoka Cattaro na 30 mil franc. w okręgu, ma nadbrzeża urodzajne i bogate w lasy. Rossya mogłaby tam w krótkim czasie utworzyć stanowisko morskie pierwszego rzędu i zagrażać co chwila posiadłościom angielskim na wyspach Jońskich. A i Turcyi na nieby się nie przydały Dardanell, gdyż Rossya od strony morza adryatyckiego mogłaby każdorazem zagrozić posiadłościom jej w Europie i Azji mniejszej, zwłaszcza, że zatoka Cattaro stanowi klin, który się wciska między posiadłości tureckie w Montenegro i Albanii i odsłania wpływ panslawizmowi rossyjskiemu.

Jakkolwiek i Francya tym traktatem, gdyby miał być wykonany, jest zagrożona, gdyż tym sposobem całe morze śródziemne, a zatem i kolonie francuskie na morzu śródziemnym stoją otworem dla okrętów i wojsk rossyjskich, to jednak tak słabą dziś jest polityka rządu francuskiego, że od protestacyi Anglii i Turcyi uchyliła się, niechcąc się narazić na niełaskę cara.

Słychać przecież, że protestacya założona przez dwa pomienione mocarstwa, jest tak silna, iż oddanie zatoki Cattaro w posiadanie Rosyi, uważałyby za wypowiedzenie wojny.

Królestwo Polskie.

Warszawa, dn. 24. Sierpnia. — XXty Buletyn. Wiadomość od armii czynnej. Od generała-adjutanta Lidersa otrzymano doniesienie, że po długich forsownych marszach i żwawych utarczkach, uważał za konieczne dać wojsku w Hermansztadzie czterodniowy wypoczynek, a zarazem wydać rozporządzenie dla urządzenia szpitali i przygotowania żywności na dni 15. Obserwować Hermanstadt i wązow Rothenthurmski, polecono dowódcy Żytomierskiego pułku piechoty generałowi Adlerberg, z 4ma batalionami piechoty 2 secinami kozaków i 14 działami. Po przywiedzeniu do posłuszeństwa Szeklerlandu, pragnąc przystąpić niezwłocznie do dania odsieczy twierdzy Karlsburg i oczyszczenia od powstańców południowo-zachodniej części Siedmiogrodu, generał adjutant Liders porucił generałowi Grotenhelm wykonać obrot dla oczyszczenia północno zachodniej części Siedmiogrodu, i otrzymał już wiadomość, że z jedną częścią powierzonego mu wojska wyruszył z Marosz-Waszarhely ku Klausenburgowi, z drugą zaś z Bystrycy ku miastu Dees. Lecz powziawszy zarazem wiadomość, że wojska powstańców koncentrują się około twierdzy Aradu, i mogą zagrażać Siedmiogrodowi, uważał za niezbędne zebrać o ile możności nie tylko swój lecz i oddział hr. Klama, aby być gotowym na odparcie nieprzyjaciela, gdyby ten w znacznej liczbie miał wtargnąć z Węgier.

Na tej zasadzie, generał adjutant Liders następujące wydał rozporządzenia. Oddział austriacki hr. Klam z Czyg Czeredu przeszedł do Waszarhely. Oddział ten może służyć za posiłki wojsku generała Grotenhelma lub też, stosownie do okoliczności, generała Lidersa. Dla tymczasowego zajęcia Szeklerlandu, pozostawiono część wojska z 13ej dywizji piechoty, a mianowicie: 4 bataliony piechoty i 8 dział kazano rozlokować w Czyg-Czered; 2 bataliony piechoty z 6 działami w Kedzy-Waszarhely, i 2 bataliony piechoty z 2ma działami, oraz pułk jazdy, jako rezerwę, w Moldawii, nad granicą Siedmiogrodu. Ukończywszy takie zarządzenia generał adjutant Liders dnia 11. Sierpnia wyruszył z Hermansztadu do Müllenbach z Pragskim pułkiem piechoty, Lubelskim i Zamojskim strzelców, 2ma batalionami Żytomierskiego pułku, z batalionem strzelców i saperów, pozycyjnymi bateriami nr. 3 i 4, oraz lekkimi nr. 3, 6 i 7, pułkiem ułanów księcia Nassauskiego, z dywizyoniem artylerji konnej, pułkiem kozaków nr. 1. i 4ma secinami pułku nr. 43, i 2ma działami kozackimi artylerji nowo uformowanej z dział na Węgrach zdobytych. Wieczorem tegoż dnia, na noclegu we wsi Reismarku, odebrano od awangardy doniesienie, że widziała przed sobą dosyć znaczne siły nieprzyjacielskie, które wykonywały forsowny rekonesans, a dostrzegli naszą piechotę, spiesźnie cofnęły się.

Rano następnego dnia to jest 12. Sierpnia, nieprzyjaciel w liczbie około 6000 piechoty, 2000 jazdy i 15 dział, zajął pod Müllenbachem pozycję nader obronną. Dla obejścia jej wysłał generał Liders jeszcze o godzinie 11 w nocy, górzystymi drożynkami pułk Doński nr. 1, poleciwszy mu wyjść naprzeciw prawego skrzydła nieprzyjaciela, w tyle miast Müllenbach, po drodze do Dewa. Dla porażenia nieprzyjaciela, gdyby zechciał cofać się na Klausenburg, wysłano wezwano generała Dik z Medjasz, gdzie ten jeszcze w dniu 10. Sierpnia skoncentrował swój oddział przez Ballasfalwę do Alihafalwy z poleceniem, aby odciąć Węgom odwrót na lewy brzeg rzeki Marosz; po prawej zaś stronie, postępować nie mogli, gdyż droga wiodła pod wystrzałami twierdzy, i była w części zajęta partyzanckimi oddziałami Janki. Późem generał Liders rozkazał dowódcy awangardy, generałowi Engelhard, niezwłocznie zarządzić atak na nieprzyjaciela, a obejmując osobiście pozycję, skierował pułk Nassauski ułanów na lewo aby uderzyć na prawe skrzydło Węgrów, a secinę kozaków na prawo, po grzbiecie gór, dla śledzenia ich poruszeń. Nieprzyjaciel stał o dwie wiorsty przed Müllenbachem, zajmując przed miastem pasmo wzgórków ciągnących się prostopadle do głównego traktu i spuszcających się ku małemu strumykowi, wpadającemu do Marosz. Atak rozpoczął się o 9tej rano. Po pierwszych wystrzałach pozycyjnej baterji nr. 3. powstańcy zaczęli zawracać działa i cofać się. Poruszenie ich aż do samego miasta było bardzo porządne. Generał Engelhard napierał na nich tak silnie, że nie dozwolił ani ustawić się na nowej pozycji, ani zająć przedmieścia miasta, gdzie mnóstwo znajduje się ogrodów, ani zniszczyć mostu na rzece przez miasto płynącej. Rzeczka ta, jak pokazało się, może być przebyta w bród, lecz ponieważ ma bystry prąd, mogłaby więc na czas krótki wstrzymać naszą natarczywość. Widząc szybkie cofanie się nieprzyjaciela z Müllenbachu, i dostrzegli ruch tyralierów, z miasta na lewo, po drodze wiodącej do Dewa, generał-adjutant Liders rozkazał podpułkownikowi sztabu głównego Daragonowi zmienić kierunek kawalerji, która nie mogła być użyteczną przy ataku na miasto i wyszukawszy bród, wziąć się więc na lewo, aby przy spadzistym zakręcie na trakt wiodący do Dewa, mieć znowu sposobność ciągłego grożenia prawemu ich skrzydłu. Dokonano tego pomyślnie; bród znaleziono o 7 wiorst powyżej miasta; ułani i konna artylerja przeszli przez rzekę, sady i ogrody ciągnące się wzdłuż koryta, i zaczęli porządkować się na równinie. Wysłani także tam zostali przez fligel-adjutanta jego cesarskiej mości, hrabiego Kankryna, z polecenia generała Lidersa, kozacy pułku nr. 43. z kozacką konną artylerją.

Tymczasem generał Engelhard naciskał nieprzyjaciela, który podpalił pobrzeżne domy w mieście i w porządku cofał się na pozycję, wybraną trafnie o półtory wiorsty od Müllenbachu. Postawione tam przez niego baterje usiłowały trzymać się, i skłoniły tylko pieszą artylerję naszą do rozwinięcia się i rozpoczęcia na nich silnego ognia, który nie trwał więcej nad półgodziny. Spostrzegłszy kozaków i ułanów, pod wodzą generała majora Demidowa, ciągnących na lewe ich skrzydło. Węgrzy zachwiali się i zaczęli ustępować z pozycji. Chociaż do tej pory cofali się w porządku, widząc przecież doskonałość naszej artylerji, nie śmieli trzymać się nigdzie. Lewe ich skrzydło zasłonięte było rzeką Marosz; na przeciw prawego ich skrzydła znajdowała się wzgórkowata miejscowość, dalej orane pola i parowy idące ku Maroszy. Te wszystkie przypadłości miejsca utrudzały cokolwiek ruch jazdy i konnej artylerji; nieprzyjaciel w jakim takim jeszcze porządku cofał się do głębokiego parowu, leżącego o pięć wiorst za miastem. Za parowem miejscowość na przeciw prawego skrzydła jego była cokolwiek równiejszą i ułani z artylerją konną, dosięgli nareszcie nieprzyjaciela. W tymże samym prawie czasie wyszli mu zupełnie z tyłu kozacy wojskowego Starszyny Michailowa z pułku nr. 1, wysłani w nocy z rozporządzenia generała Lidersa.

Atak kozaków i pogoń ułanów stały się hasłem powszechnego popłochu, jazda nieprzyjacielska z niewielu działami ujęć zdołała; piechota zaś odstrzeliwała się jeszcze, jak mogła, w odwrocie przez pierwsze 10 wiorst. Ale dopadł jej za parowem mężny kapitan Dekonski, z dywizyoniem konnej artylerji; wybierając z rzadką przytomnością umysłu sposobną chwilę — wśród batalionowego ognia — odprzodkował działa, bliżej niżeli na pół strzału karabinowego, i nader silnie raził kartaczowemi wystrzałami tylną straż nieprzyjaciela. Kozacy pułku nr. 43ci z artylerją kozacką, wzorowo działali, nieustannie zajeżdżali na skrzydła, zabierali działa, bagaże, jeńców, i raziли nieprzyjaciela z boku kartaczami. — Nawet po wstrzymaniu pogoni, wciągnęli działa swoje na wysokie wzgórze i strzelali na uciekające rozbite tłumy. Bardzo gorący dzień i utrudzenie wojsk po bitwie, skłoniły generała Lidersa do zawieszenia pogoni u wsi Bolamira, o 18 wiorst od miasta. Mnóstwo Węgrów rozbiegło się po lasach. Nad Dewę cofnęło się nie więcej jak 2 tysiące ludzi z 5 działami. Utrudzenie wojska tak było wielkie, że dowódca batalionu z Zamojskiego pułku strzelców, podpułkownik Gardiejew, będący na przedzie, dla wspierania artylerji konnej, szedł tylko z szeregiem chorągwaniami i z czwartą częścią batalionu. Artylerja piesza i piechota trochę się opóźniły.

Dnia tego mieliśmy w trofeach: 10 armat, dwie baterje rakietnicze i przeszło 1400 jeńców, a w tej liczbie 1 sztab- Oficera i 13 ober-oficerów. Zabito do 500 ludzi. Strata z naszej strony niezmiernie mała: zabito 4, raniono 29 ludzi z szeregowych.

Pierwszém następstwem klęski pod Müllenbachem było oswobodzenie z oblężenia twierdzy Karlsburga. Tegoż samego wieczora dowódca artylerji twierdzy, z kilku oficerami załogi, przybył do generała Lidersa, który nazajutrz, na ich prośbę, pojechał do twierdzy, gdzie go przyjmował z wyrażeniem największej wdzięczności, komendant, pułkownik August, starzec siedmdziesięcio-pięcio-letni, w towarzystwie wszystkich sztab i ober-oficerów załogi. Oblężenie tej twierdzy Węgrzy zaczęli 28. Marca r. b. Najsilniejsze szturmury przypuścili do niej 24. i 25. Czerwca. Dnia 24. bombardowali ją z dwóch haubic 18-funtowych, z dwóch 60 funtowych, dwóch 30 funtowych moździerzy i 6-rakietowych koziołków. Dnia 25. Czerwca bombardowanie trwało przez godzin 14 bez przerwy. Tego dnia wykonano wycieczkę, w której załoga straciła 36 ludzi w zabitych i ranionych a zabrała do niewoli 1 oficera i 216 szeregowych, jeden koziołek do rzucania rakiet i jedno dział. Nieprzyjaciel, według wiarogodnych wiadomości, stracił w ciągu oblężenia 600 ludzi. Na samych wałach Austriacy nie stracili ani jednego człowieka, ale podczas ostatniego bombardowania uszkodzono i spalono bardzo wiele budowli.

Spodziewać się należy, że bitwa pod Müllenbachem ułatwi generałowi Grotenhelmowi, który wyruszył d. 11. Sierpnia z Marosz-Waszarhely do Klausenburga, wzięcie tego miasta. Gdy się przekonano, że nieprzyjaciel z pod Müllenbachu cofnął się drogą ku Dewie, generał Liders polecił generałowi Dik posunąć się przez Tewis, Enied do Tardu, aby dopomóc generałowi Grotenhelmowi do opanowania Klausenburga, gdyby ten posiłek był niezbędnym do osiągnięcia tego celu; po zajęciu zaś tego punktu, generałowi Dik rozkazano wrócić z powierzonym mu oddziałem do Müllenbachu, tém bardziej, że hrabia Klam, według otrzymanego od niego doniesienia, stanął 16. Sierpnia w Marosz-Waszarhely, i na przypadek potrzeby może wesprzeć generała Grotenhelma.

Dnia 13. Sierpnia generał Liders posunął przednią straż do Szaszwaros, a główne siły do wsi Gyalmar; nieprzyjaciela niespotkano nigdzie. Dnia 14. Sierpnia przednia straż zajęła Piski a główne siły Szaszwaros. Nieprzyjaciel rozłożył się pod miastem Deva, gdzie się znajdował warowny zamek, z wielkimi запасami artyleryjskimi i żywności, który wyleciał w powietrze 24. Sierpnia, z załogą, nieumyślnym jak się zdaje przypadkiem.

D. 15. Sierpnia generał-adjutant Liders, otrzymał od przedniej straży, rozłożonej w Piski, doniesienie, że nieprzyjaciel w sile półtrzecia tysiąca ludzi, 4ch szwadronów jazdy z 9ciu działami, cofnął się z pod Deva do Dobra. Generał Grotenhelm posunął się ku Klausenburgowi, i według wszel-

kiego prawdopodobieństwa znajduje się w okolicach tego miasta, a jeżeli opanował je, to można cały Siedmiogród uważać za oczyszczony z buntowników. Zajawszy kozakami miasto Deva i rozłożywszy przednią straż w Piski, generał Liders miał zamiar ściągnąć wszystkie wojska powierzonego sobie oddziału między Szyszwaros a Mühlenbach, nie wyłączając i oddziału generała Dika, który stał się niepotrzebnym, od czasu jak wojska armii czynnej zajmują północ Siedmiogrodu. — Oddział hrabiego Klama miał przejść do Balasfalva, stąd przeto będzie niedaleko generała Grotenhelma.

Od generała lejtnanta Grabbe, któremu polecono zwrócić się do pierwotnego celu jego działań, to jest do uśmierzenia zachodnich górnych komitatów w Węgrzech — o czym wspomnianem już było w XVI. buletynie armii czynnej, — że wyruszył dnia 2. Sierpnia z Szykso przez Edeleny, Putnok, Rima-Sombat, Lusonez i Altsol do Neusol, gdzie stanął 16. Sierpnia. — Główne jego siły: 9 batalionów piechoty, brygada jazdy, 32 działa i 4 seciny kozaków, rozłożyły się w Neusol, a reszta wojska po różnych punktach na dolinie rzeki Waag: oprócz tego, zostawiono dwa niewielkie przodowe oddziały w Altsol i Szesznice. Tę rozłożeniem wojsk, zaprowadzone komunikacje z Jordanowem zupełnie są zabezpieczone; poruszenia nieprzyjaciela wykrywane być mogą przez patrole przodowych oddziałów, na znacznej rozległości i od głównych sił oddziału; obszerna przestrzeń ochroniona jest od guerylasów, a wszystkie wojska skoncentrowane być mogą w ciągu 24 godzin.

Od głównej naszej armii otrzymano następny raport:

Dnia 13. Sierpnia główna kwatera armii stała w Debreczynie.

Dywizye 5ta i 12ta piechoty i 2gi batalion strzelców celnych przybyły do Gross-Wardein.

Jedna brygada 4ej dywizji piechoty z 16 działami, jak wspomniano w buletynie poprzednim, otrzymała rozkaz ruszyć do Munkacz, dla uspokojenia północno-wschodnich komitatów węgierskich a druga brygada tejże dywizji przeznaczona jest na załogę w Debreczynie i Gross-Wardeinie i konwoju transportów.

Dywizya 11 piechoty z swą artylerią stała w Debreczynie.

Oddział generała barona Von-der-Osten-Sakena, który przybył do Debreczyna, zaliczonym został do składu wojsk, znajdujących się pod dowództwem generała Czeodajewa. Samemu zaś baronowi Saken wraz z powierzonym mu sztabem, rozkazano pozostać przy głównej kwaterze.

14. Sierpnia główna kwatera armii przybyła do Dereczko. Wojska zostawione w Debreczynie, razem: 26 szwadronów jazdy, 32 bataliony piechoty, 109 dział i 14 secin kozaków, dowodzone przez generała Czeodajewa, rozłożone są na kwaterach po wioskach, w przestrzeni od Uywaros do Nagi-Leta i od Nadyd-Wor do Wamos Percz.

5ta i 12ta dywizye piechoty, z przykomenderowaną do ostatniej z nich zbiorową brygadą 4tej dywizji jazdy lekkiej, zostawały w Gross-Wardein.

Oddział generała-lejtnanta Karłowicza wyruszył z Debreczyna do Munkacz.

Liczba wojsk, którymi dowodzili Görgej a które złożyły broń przy wiosce Szelloosz, w poprzednim buletynie podana została mniejszą jak jest w istocie. Z otrzymanych teraz raportów pokazuje się, że wojska Görgeja, które się poddały, składały się z korpusów 1, 3 i 7, i liczyły około 30 tysięcy ludzi, 144 dział, i 5 tysięcy koni frontowych i 3 tysiące pociągów (*).

Wedle raportu hr. Rüdigera, wojska zostające pod jego dowództwem tak zmęczonymi były od forsownych marszów, trudów i skwaru, że wszystkim konieczny był odpoczynek dla pokrzepienia sił; dla tego generał feldmarszałek kazał rozłożyć je pomiędzy Nagi-Szalonta i Kisz-Jeno, na kwaterach. Generał major Buturlin, wysłany przez generała-feldmarszałka do głównego-dowodzącego austriackiego, doniósł, że spotkał w Kisz-Jeno deputatów wysłanych do hr. Rüdigera przez garnizon twierdzy Arad, z oświadczeniem, że gotowi są oddać tę twierdzę wojskom rosyjskim, pod warunkami zabezpieczającymi honor ich oręża.

Po otrzymaniu tego oświadczenia hr. Rüdiger polecił generał-majorowi Buturlin wraz z naczelnikiem sztabu 3go korpusu piechoty, by przyzwali Görgeja, który się znajdował w Kisz-Jeno, ażeby ten wykazał deputatom z Arad, jak niestosownymi są ich nadzieje, że mogą uzyskać warunki ko-

*) Przy niniejszym podaje się lista generałów węgierskich, którzy się poddali na kapitulację 1. Sierpnia, oraz członków byłego węgierskiego rządu i sejmu, którzy połączyli się z wojskiem bronią składającym.

Lista generałów: generał Artur Görgej, generał dywizji Ernest Kisz, gubernator Węgier; generał-majorowie: Aulich, dymisyonowany; Alex. Nagy, dowódzca korpusu; baron Peltenberg, dowódzca korpusu; hrabia Karol Leiningen, dowódzca korpusu; Kniazicz, z rezerwy; Toerek, z inżynierii; Lenkey, z rezerwy; Szweydel, dymisyonowany; Laner, inspektor broni. —

Lista członków był. rządu węgierskiego i Sejmu: Ludwik Czanyj minister, Franciszek Duszek minister, Zygmunt B. Perenyj najwyższy sędzia ziemski, Karol Sas sekretarz stanu, Jan Jessenak, nadżupan.

Deputowani: Stefan Bezeuedy, Paweł Nyary, Maxym. Gertelendy, Alex. Sabadfy, Antoni Sale, Antoni Boer, Mikołaj Kowacz, Ant. Karaszony, Ludwik Ronay, Józef Osztrowski, Jerzy Szabaly, Stefan Boldyżor, Łukasz Majmay, Józef Roman, Ferdynand Relgey, Emeryk Agafy, Karol Martonfy, Zygmunt Popowiesz, Ludwik Fekete, Antoni Biro, Jan Rezonjy, Paweł Oerdödy, Łazarz Hadzicz, Wilibald Bogdanowier, Jerzy Bartak, Kacper Hermann, Ludwik Selesz, Józef Koller, Ludwik Farkasz, Adam Warkonyj, Józef Moyzer.

rzystniejsze od tych, jakie jemu samemu przedstawionemu zostały. Po porozumieniu się tych dwóch generałów z Görgejem, ten oświadczył, iż gotów jest napisać do komendanta Aradu list otwarty, w którym mu radzi pójść za swym przykładem i poddać się bezwarunkowo.

Przytęm Görgej napisał dwa podobne listy upominające do komendantów twierdz Peter-Waradinu i Komorna.

Tymczasem otrzymano raport pułkownika Chrulewa, z którego pokazywało się, że w czasie przechodu koło Arad tego sztabsoficera, wysłanego dla otwarcia komunikacji z armią Hajnaua, garnizon tej twierdzy objawił także gotowość poddać się oddziałowi Chrulewa, jeżeli ku temu przedstawi na piśmie upoważnienie od hr. Rüdigera. W skutek tego, generał major Buturlin opatrzonym został listami do komendanta Aradu, tak od hr. Rüdigera, jak od Görgeja.

Dnia 15. Sierpnia główna kwatera armii przeszła do Gross-Wardein. Oddział generała lejtnanta Karłowicza szedł do Munkacz.

Reszta wojska nie zmieniła położenia swego.

Dnia 16. Sierpnia oddział generała lejtnanta Karłowicza szedł dalej do Munkacz, a główna kwatera armii i reszta wojsk zostawały w miejscach dawnego swego rozłożenia. Według otrzymanych raportów około Munkacz zebrało się 7 do 8 tysięcy buntowników z 20 działami, pod dowództwem pułkownika Kosileza. Z tej przyczyny rozkazano, dla wzmocnienia oddziału generała lejtnanta Karłowicza, wyprowadzić z Debreczyna 6 batalionów piechoty i jedną baterię pieszą.

Zarazem wyprowadzono do generała lejtnanta Karłowicza list od Görgeja do pułkownika Kosileza, w którym Görgej wzywa tegoż do poddania się bezwarunkowego.

Dnia 17. Sierpnia otrzymano od hrabiego Rüdigera raport o umówionem poddaniu się twierdzy Arad. Szczegóły są następujące: Generał-major Buturlin, przybywszy rano 15. Sierpnia do Alt-Arad, natychmiast posłał listy hrabiego Rüdigera i Görgeja do komendanta twierdzy Arad, który po trzech godzinach dał znać przez naszego posłańca, że przysłał stanowczą odpowiedź na piśmie o godzinie 5tej po południu. Odezwe tę jen. Buturlin otrzymał o godzinie 10. zrana i natychmiast wyprowadził oficera do twierdzy z uwiadomieniem komendanta, że mu się daje do namysłu dwie godziny tylko; że o godzinie 2ej dwa szwadrony rosyjskie (ruchomy oddział Chrulewa) zostające w mieście, będą ztamtąd wyprowadzonymi, i że w skutek tego wszelki udział komendy rosyjskiej w układach z garnizonem przerwany będzie, ponieważ zajęcie miasta i blokada twierdzy wyłącznie zdanymi będą wojskom austriackim generała Szlika.

Środek ten osiągnął swój skutek: w dwie godziny przybył drugi parlamentarzysta, major sztabu jeneralnego, z warunkami na piśmie, pomiędzy którymi znajdowała się amnestya dla garnizonu. Generał Buturlin stanowczo oświadczył, że nie ma pełnomocnictw do przyjmowania jakiegokolwiek warunków, ale tylko do zajęcia twierdzy w razie bezwarunkowego jej poddania; że po raz ostatni radzi garnizonowi pójść za przykładem Görgeja i zapewnić go, że z nim tak postąpią jak z wojskami Görgeja. Wówczas parlamentarzysta usilnie prosił generała Buturlina, by sam udał się do komendanta mocno cierpiącego z ran. Generał Buturlin spełnił tę prośbę i po konferencji z komendantem, która trwała około godziny, nie bacząc na rozmaite usiłowania w celu wyproszenia jakiegokolwiek warunków na korzyść garnizonu, postanowiono: Twierdzę poddać wojskom rosyjskim, 48 godzin czasu zostawia się garnizonowi na przygotowanie do wyjścia, tak że 17. Sierpnia o godz. trzeciej po południu garnizon uszykowawszy się w samej twierdzy, złoży tam broń i uda się do Sarkad, pod eskortą jednego szwadronu pułku hużarów hrabi Radeckiego i 50 kozaków; z drugim zaś szwadronem jen. Buturlin miał zająć twierdzę i tę zaraz po oddaleniu się garnizonu zdać komendzie austriackiej. Wszelka własność skarbowa, równie jak broń, winna być także oddana Austriakom. Dział wszystkich w twierdzy, wedle podania garnizonu, było przeszło 100, z których dwie połowe baterie; oprócz tego znajdują się znaczne zapasy żywności, wina, do 1000 wołów i niezmiernie mnóstwo przedmiotów do zarządu komisaryatu należących.

Przy generale Buturlin wezwano do komendanta wszystkich oficerów sztabowych, którzy oświadczyli, iż zgadzają się na podane wyżej warunki.

Dnia 17. Sierpnia otrzymano raport od pułkownika Mielnikowa, dowodzącego oddziałem strzegącym drogi do Klausenburga, że do tego miasta przybliżają się już nasze wojska (zapewne oddział generała lejtnanta Grotenhelma) i że w skutek tego sami mieszkańcy proszą buntowników, znajdujących się w bliskości Klausenburga, by broń złożyli. — Dla rychlejszego w tym skutku generał feldmarszałek posłał do dowódcy tego oddziału buntowników list od Görgeja, który z swojej strony wzywa go do poddania się bezwarunkowego.

Kronika osobista.

Bydgoszcz, 24. Sierp. (Dzien. urzęd. Nr. 34.) — Radzca regencji Dr. Ziegert z król. regencji w Minden do tutejszej przeniesiony.

Kandydat urzędu szkolnego Noack tymczasowym nauczycielem przy ewangelickiej szkole w Czarnkowie; — nauczyciel i komunalny poborca Buzalski w Godawach, w ostatnim znaczeniu także dla gminy Zendowa, powiatu Szubińskiego, obrany i potwierdzony.

Poznań, 28. Sierpnia. (Dzien. urzęd. Nr. 35.) — Kandydat mierzniactwa Karol Juliusz Maurycy Brown w Międzyrzecz został w grono ziemiomierców departamentu Poznańskiego policzony.